

Dominik Kuc:
Rozmawiamy
o tolerancji
i równości

str. 2



KOLEJ wraca do Lubuska!

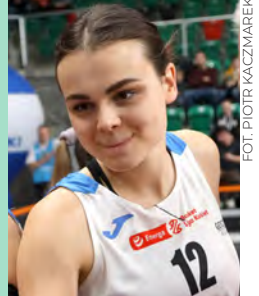
Inwestycja za 66 mln zł
zakończy się w 2028 roku

str. 4



Koszykówka:
Historyczny
finał, ale na
trofeum trzeba
począkać

str. 11



FOT. PIOTR KACZMAREK

NASZA LUBUSKA

nr 5 (43)
3-9 marca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

SEJMIK ALARMUJE:

WOJEWODA DAJCZAK DOBIJA LUBUSKĄ KARDIOCHIRURGIE!



Gdy w sierpniu ubiegłego roku marszałek Elżbieta Anna Polak wniosowała do premiera Mateusza Morawieckiego o odwołanie wojewody Władysława Dajczaka, głównym zarzutem było hamowanie rozwoju gorzowskiej kardiologii.

Mimo sprzętu i kadry gotowej leczyć Lubuszan wojewoda negatywnie opiniował powstanie w tamtejszym szpitalu takiego oddziału, co bezpośrednio przekładało się na brak kontraktu z NFZ.

Szkopuł w tym, że działający przy wojewodzie konsultant wojewódzki ds. zdrowia jest jednocześnie właścicielem firmy, która świadczenia kardiologiczne od dawna wykonuje w szpitalu w Nowej Soli.

Dajczak problemu nie widzi, większość sejmiku już tak. Na ostatnim posiedzeniu radni przegłosowali apel popierający wniosek marszałek Polak o odwołanie wojewody.

O niebezpiecznym konflikcie interesów u wojewody Władysława Dajczaka

str. 6



**PAN STANISŁAW
WALCZY Z MINISTERSTWEM
O EMERYTURĘ
MA 97 LAT!**

STR. 3



**W GORZOWIE RUSZA
KARDIOCHIRURGIA!**

STR. 7

W NUMERZE

Jakie są fakty w sprawie
budowy obwodnicy
Drezdenka?

str. 5

Lubuski samorząd
ponownie wsparł
Akademię Jakuba
z Paradyża

str. 7

Biden mówił
o autokratkach. Nie tylko
pod adresem Putina

str. 9



TAK dla lubuskiej
onkologii



Walczyliśmy o pieniądze na budowę
Centrum Onkologii w Szpitalu Uniwersyteckim
... bo pacjenci z nowotworami toczą swoją walkę

podpisz petycję na stronie lubuskie.pl/onkologia

Nasz komentarz

Zjednoczona opozycja...
w Senacie



Nie ma dnia, w którym to przedstawiciele demokratycznej opozycji nie komentowaliby idei wspólnej listy wyborczej. W zależności od partyjnej przynależności słyszeć możemy, że to jedyna słuszna droga, która zapewni wyraźne zwycięstwo, albo droga bezsensowna, bo lepiej startować w kilku blokach. Nie ma jednak porozumienia na szczytach partyjnych władz. Platforma jest za, Lewica jest podzielona, a PSL i Polska 2050 nieprzerwanie stoją w rozkroku, grając raczej na siebie i swoich liderów, a nie na wspólny cel.

Wyborcy opozycji w większości badań wskazują, że chcieliby wspólnego frontu, byleby tylko odsunąć PiS od władzy, a przy okazji żeby zwycięstwo było jak najokazalsze – najlepiej dla partii rządzącej dewastujące i niepozostawiające złudzeń.

Paradoks tej przepychanki jest taki, że jak się okazuje, nie było żadnych problemów, by partie te dogadały się w sprawie wystawienia kandydatów w wyborach senackich. Pakt senacki, który zapewnił opozycji zwycięstwo w 2019 roku, ma zadziałać również jesienią. Cztery partie, ponad podziałami, uznały, że trzeba działać razem. Czyli jednak można.

”

**NIE CHCĘ,
ŻEBY Z POWAŻNYCH RZECZY
ROBIĆ SOBIE ŻARTY,
ŻEBY SIĘ WYGŁUPIAĆ**

**Wacław
Maciuszonek**

przewodniczący
lubuskiego sejmiku

o zachowaniu sejmikowej opozycji,
która domagała się zwołania
nadzwyczajnej sesji w sprawie ZIT



**stypendia
po lubusku**

1,3

mln zł przeznaczył lubuski samorząd na stypendia na kierunku pielęgniarstwo lub położnictwo

122

umowy podpisano
ze studentami



Młodzi rozmawiają o **tolerancji, równości** i sieci bezpieczeństwa

„Młodzieżowe Sieci Bezpieczeństwa” to program edukacyjny realizowany przy wsparciu Komisji Europejskiej. Spotkania młodych ludzi poświęcone bezpieczeństwu, tolerancji i dezinformacji odbyły się w Gorzowie i Zielonej Górze.

Przy stole zasiedli działacze organizacji pozarządowych, specjaliści, ale przede wszystkim młodzi ludzie, studenci, uczniowie szkół średnich. To kolejne z cyklu spotkań, bowiem od stycznia w ośmiu miastach zachodniej Polski realizowany jest projekt „Młodzieżowe Sieci Bezpieczeństwa”. Zakłada on spotkania młodzieży i specjalistów w celu wypracowania rekomendacji, które następnie zostaną przekazane do Brukseli.

– Niestety, w polskiej szkole mamy poważny problem z kryzysami na tle zdrowia psychicznego, wykluczenia, braku tolerancji – mówi koordynator akcji Dominik Kuc. – Często takie sprawy zamiatane są pod dywan, nie rozmawia się na te i inne trudne tematy. Na tym, podobnie jak na innych spotkaniach, rozmawiamy o stereotypach dotyczących mniejszości, dezinformacji i wierzymy, że dla młodego pokolenia jest to ważny temat...

To nie zielona wyspa

– Zauważamy, że w lubuskich szkołach występują problemy, a po spotkaniu w Gorzowie okazuje się, że jest ich nawet więcej niż byliśmy wcześniej świadomi



Młodzi są znacznie bardziej tolerancyjni niż ich rodzice i dziadkowie

mi – dodaje Nina Sługocka, lubuska koordynatorka kampanii. – Region na tle kraju wygląda przyzwoicie, mimo że w gronie 25 szkół wyróżnionych w rankingu najbardziej tolerancyjnych jest tylko jedna placówka z naszego regionu. Cieszę się, że mamy okazję porozmawiać na ważne tematy, że młodzi Lubuszanie chcą się wypowiedzieć i chcą być słyszani.

Według analizy UNICEF częstotliwość występowania zaburzeń psychicznych u dzieci w wieku 10-19 lat w Polsce wynosi 10,8 proc. To ponad 409 tys. nastolatków (181 tys. dziewcząt i 228 tys. chłopców). Tak niski odsetek wynika z dużej liczby dzieci, które nie są diagnozowane.

To nie ideologia

– Rzeczywiście tematyka jest trudna i chcielibyśmy dostarczyć młodym ludziom wiedzy dotyczącej praw człowieka, ale także wiedzy o dezinformacji, gdyż to ona, dotycząc grup mniejszościowych, może być odpowiedzialna za wiele aktów, czynów, gróźb, sprawiających, że wiele osób nie czuje się bezpiecznie – informuje Jakub Kocjan, jeden z prelegentów. – Na zajęciach prześledzimy mechanizm powstawania dezinformacji, ale również poznamy zasady krytycznego podejścia do źródeł informacji, egzekwowania prawa do prywatności.

Spotkanie odbywało się w urzędzie marszałkowskim. Uczestnicy, wcho-

dząc do gmachu, zwrócili uwagę na tęczę barwy przed siedzibą samorządu.

– Zauważamy, że problemy psychiczne młodych ludzi nasilają się, widzimy to chociażby po statystyce prób samobójczych, które podejmują już nawet siedmiolatkowie – tłumaczy Magdalena Balak-Hryńkiewicz, pełnomocnik ds. równości urzędu marszałkowskiego. – Sytuacja ta wymaga zaangażowania różnych środowisk, nie tylko szkoły i rodziny. Dlatego samorząd województwa pokazuje, że akceptuje inność.

Trzeba im pomóc

Balak-Hryńkiewicz nie sądzi, aby problemy z psychiką młodych Polaków były tylko skutkiem pandemii, chociaż ona przyczyniła się zapewne do ich nasilenia.

Jakie wnioski płyną z tego spotkania? Otwarcie na świat, tolerancyjni młodzi Polacy są nadzieją na budowę społeczeństwa, któremu obca będzie ksenofobia, szowinizm, homofobia... Jednak musimy zapewnić im wolne od uprzedzeń dorastanie.

Dariusz Chajewski

obejrzyj wideo



24 lutego, Filharmonia Zielonogórska, koncert „Solidarni z Ukrainą”

Pan Stanisław od 6 lat walczy z ministerstwem o emeryturę

Źle trafili, bo jestem jeszcze przy zmysłach. I po prawie – mówi 97-letni Stanisław Krok z Zielonej Góry. Od blisko 6 lat walczy z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji o swoją emeryturę. Jego świadczenie zostało drastycznie obniżone, gdy w życie weszła ustawa dezubekizacyjna. Ustawa, która pana Stanisława nie powinna w ogóle objąć. I jest to zdanie nie tylko samego zainteresowanego, ale też sądu.

– Zabrali mi jakieś 2300 złotych z emerytury, ponad połowę. Teraz, po waloryzacji, to byłoby pewnie jakieś 2500. Przez te wszystkie lata straciłem, lekko licząc, ponad 150 tysięcy złotych – mówi pochodzący z Podkarpacia zielonogórzanin, który skontaktował się z naszą redakcją i poprosił o opisanie sprawy.

– Nie stać mnie na leki, na ogrzewanie, nie mówiąc już o jakichś przyjemnościach. Zostaje mi tylko trochę pieniędzy na jakieś cienkie wyżywienie – narzeka. Same lekarstwa to miesięczny koszt sięgający aż 600 zł.

– To był dla mnie duży szok. Słyszałem o tej ustawie, ale zakładałem, że jeśli ktoś przeczyta moje akta, to sam dojdzie do tego, że nie podlegam pod te zapisy. Bo faktycznie nie podlegam – komentuje. – Ale źle trafili. Bo ja jestem jeszcze przy zmysłach. I po prawie.

Krzywdzącą pana Stanisława decyzję wydał dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na podstawie informacji otrzymanej z Instytutu Pamięci

Narodowej.

Sporny okres, o którego reinterpretację walczy pan Stanisław, to nieco ponad 3 lata w pierwszej połowie lat 50., konkretnie od 15 listopada 1951 do 14 grudnia 1954.

Pan Stanisław co prawda przepracował ten czas na rzecz komendy Milicji Obywatelskiej, ale jako pracownik cywilny, zajmujący się wypisywaniem dowodów osobistych.

Ministerstwo odpisywało, ale...

Po kilku latach sądowych przepychanek 12 maja 2021 Sąd Okręgowy w Zielonej Górze uznał, że panu Stanisławowi należy się wyższa emerytura i nakazał ponowne jej wyliczenie. Nie poprawiło to jednak sytuacji finansowej emeryta. Ministerialny Zakład Emerytalno-Rentowy odwołał się od wyroku, a sprawa już prawie dwa lata leży w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu.

Kilka miesięcy po tym, jak emerytura pana Stanisława została bezceremonialnie obcięta, 91-letni wówczas mężczyzna



Stanisław Krok wyliczył, że w wyniku niesprawiedliwej decyzji ministerstwa stracił już ponad 150 tysięcy złotych

rozpoczął korespondencję z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, domagając się od dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego anulowania krzywdzącej decyzji.

Informacje przekazane resortowi przez IPN nazwał „karygodnym sfałszowa-

niem” i stanowczo zaprzeczył, by miał cokolwiek wspólnego z szerzeniem totalitaryzmu: – To raczej Zakład Emerytalno-Rentowy dopuścił się na mojej osobie rażącego totalitaryzmu i oszczerstw, noszących znamiona czynów karalnych, pozbawiając mnie – 91-letniego starca – na utrzymanie i leczenie oraz opiekę niezbędnych środków, dopuszczając się pozbawienia mnie ponad 50 procent zasłużonej emerytury.

Pan Stanisław postarał się o kopię akt osobowych z IPN. Z całego pliku dokumentów wybrał 16, które przesłał do MSWiA. Każdy z nich dowodził jego słów, że był pracownikiem cywilnym.

Czy i jak ministerstwo odpowiadało panu Stanisławowi? – Odpisywali. Ale zupełnie nie na temat. W żadnym piśmie nie ustosunkowują się do moich zarzutów – mówi 97-latek.

Sąd: nie pełnił służby na rzecz totalitarnego państwa

W wyroku Sądu Okrę-

gowego w Zielonej Górze czytamy, że pan Stanisław we wspomnianym okresie „jako instruktor w referacie Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych, a od 1 lipca 1954 referent w tym referacie, pracował na rzecz Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Żarach jako pracownik cywilny. Nie przysługiwały mu mundur ani uzbrojenie. Nie był uznawany za funkcjonariusza mundurowego, nie miał przyznanego stopnia w ramach służby mundurowej”.

W dalszej części uzasadnienia wyroku można znaleźć m.in. zapisy mówiące o tym, że praca pana Stanisława „nie wchodzi w zakres hipotezy art. 15c ust 1, który przewiduje, że emeryturę obniża się w przypadku funkcjonariusza pełniącego służbę”.

I dalej: „W niniejszej sprawie kluczowe znaczenie ma to, że w aktach personalnych ubezpieczonego nie ma jakichkolwiek śladów po mianowaniu go na osobę pełniącą służbę w Milicji Obywatelskiej w spornym okresie”.

W uzasadnieniu czytamy też, że w pismach z tamtego czasu pan Stanisław tytułowany był jako „obywatel”, bez użycia stopnia służbowego. Zresztą, w innych dokumentach pojawia się wielokrotnie informacja „bez stopnia”, co również powinno rozwiewać wszelkie wątpliwości w tym zakresie.

„Wszystkie powyższe argumenty świadczą o tym, że ubezpieczony w spornym okresie był pracownikiem cywilnym zatrudnionym na etacie cywilnym, pracującym przy wypisywaniu dowodów osobistych, a zatem nie pełnił służby na rzecz organu totalitarnego państwa” – czytamy w jednym z ostatnich akapitów uzasadnienia wyroku.

– Byłem swego czasu atakowany przez UB, namawiali mnie. Ale ja nie potrafiłbym stać pod oknami i sprawdzać, kto słucha Radia Wolna Europa. A już tym bardziej nie potrafiłbym uderzyć kogoś pałą. Nie mam charakteru do represji – wyjaśnia.

Jak sprawa trafi do Strasburga...

Pan Stanisław jest przekonany, że zachowanie urzędników to jawne łamanie prawa. I nie dziwi się, że sprawa ciągnie się tak długo. – Oni już tam nie mają żadnych możliwości. Odwlekają to jak mogą, bo wiedzą, że jak sprawa trafi ewentualnie do Strasburga, to przegrają. Bezwzględnie – mówi. – Ustawa mnie nie obejmuje.

Pan Stanisław przyznaje, że kwestię swojej obciętej emerytury uwzględnił już nawet w testamentie. – Mój syn zostanie spadkobiercą tych zawłaszczonych pieniędzy – dodaje.

O komentarz w sprawie poprosiliśmy MSWiA. Do tematu wrócimy w momencie otrzymania odpowiedzi.

Filip Pobihuszka



Filip Pobihuszka Eksperyment myślowy

W teorii najpierw jesteśmy ludźmi, dopiero potem urzędnikami czy pracownikami organów państwowych. Praktyka pokazuje jednak zupełnie co innego, a sprawa pana Stanisława jest tego żywym dowodem. Ślepe podążanie za przepisami i odrzucanie każdej, nawet popartej dowodami argumentacji skrzywdziło już niejednego. A wrzucanie wszystkich do jednego worka to chyba jedno z najbardziej niesprawiedliwych zachowań, jakie może mieć na koncie urzędnik państwowy.

Upór prezentowany w sprawie pana Stanisława z jednej strony dziwi, bo mimo dokumentów jest niezmienny od blisko 6 lat. Z drugiej strony – to nic nadzwyczajnego. Zmiana optyki byłaby przyznaniem się do błędu, a tego nasze państwo raczej nie ma w zwyczaju.

Pracownikom IPN i MSWiA można w tej sytuacji zaproponować jedynie eksperyment myślowy: Jak czuliby się, gdyby to oni, już po kolejnych wyborach, zostali oskarżeni o służbę na rzecz totalitarnego reżimu?

Po 30 latach kolej wraca do Lubuska

Urząd marszałkowski i PKP podpisały umowę na remont linii kolejowej na odcinku Bieniów – Lubsko. Dzięki temu pociągami do Zielonej Góry mieszkańcy dojadą w około godzinę. Inwestycja zakończy się w 2028 roku i będzie kosztować prawie 66 mln zł.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Dzięki wnioskowi urzędu marszałkowskiego remont odcinka Bieniów – Lubsko znalazł się w programie „Kolej plus”. To właśnie z niego pochodzi 85 proc. środków na inwestycję. Pozostałe 15 proc., czyli ok. 10 mln zł, dorzuciła marszałek i lokalne samorządy: Lubsko, Jasień, powiat żarski. Jak podkreślają urzędnicy, modernizacja jest ważna z wielu powodów, jednym z nich jest walka ze zmianami klimatu oraz wykluczeniem komunikacyjnym.

– Ludzie muszą mieć możliwość realizowania swoich aspiracji i potrzeb, na przykład dojazdu do pracy lub szkoły. Dobrze, gdy dzieje się to w oparciu

o komunikację zbiorową, a nie transport indywidualny, który pozostaje nieekologiczny, a zarazem drogi – tłumaczy Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa.

Po raz ostatni pasażerowie ze stacji w Lubsku odjechali w 1995 roku. Pociągi wrócić na tory w 2028, czyli po ponad 30 latach przerwy. – Liczę, że będzie to popularne połączenie, bo wiemy o tym, że PKS ogranicza swoje kursy. Ludzie z małych miejscowości nie mają jak dojechać do miast. Bariera komunikacyjna występuje, dlatego pochwalam takie inwestycje – dodaje Anna Chinalska, radna województwa.

Po zakończeniu remontu 18-kilometrowego odcinka na trasie pojawi się co najmniej 8 par pociągów dziennie, z czego 4 pary



Po zakończeniu remontu 18-kilometrowego odcinka na trasie pojawi się co najmniej 8 par pociągów dziennie, 4 pary będą kursować bezpośrednio z Lubuska do Zielonej Góry

będą kursować bezpośrednio z Lubuska do Zielonej Góry. Dzięki inwestycji pasażerowie pojadą z prędkością nawet 120 km/h. – Dojazd pociągów z Lubuska do Zielonej Góry wyniesie

około 65 minut. Mówię o regionalnych pociągach pasażerskich. W połowie 2023 roku przewidujemy ogłoszenie przetargu na wykonanie tego zadania. Do końca roku mamy na-

dzieje, że będzie podpisana umowa – tłumaczy Mirosław Skubiszyński, wiceprezes PKP Polskich Linii Kolejowych.

Na zmodernizowanej trasie pojawi się 10 przy-

stanków, część będzie zbudowanych na nowo. Pasażerowie będą mogli wysiąść m.in. w Lubsku, Budziszewie, Jasieniu i Bieszkowie. – Jestem przekonany, że remont linii kolejowej automatycznie przełoży się na rozwój gminy. Komunikacyjnie wrócimy do cywilizacji – cieszy się Janusz Dudojć, burmistrz Lubuska.

Przypomnijmy, że odcinek Bieniów – Lubsko należy do historycznej magistrali kolejowej Wrocław – Berlin. Niegdyś jego znaczenie było ogromne, ale linia zaczęła upadać od 1945 roku. – Lubsko zasługuje, żeby mieć komunikacyjny kontakt ze światem. Bez transportu trudno rozwijać region gospodarczo. Tu mieszkają fajni i dobrzy ludzie – twierdzi Waław Maciuszonek, przewodniczący lubuskiego sejmiku.

Forum lubuskich (przy)smaków

Na stołach królowały wędliny, pasztety, paprykarze, ryby, soki, rogaliki i praliny z... serem. Lubuskie forum miało wyjątkowy smak. Spotkali się tu bowiem producenci regionalnych przysmaków tradycyjnych. Nie była to jednak dyskusja o gustach, a przynajmniej nie tylko.



W trakcie Forum Producentów Produktów Regionalnych uczestnicy mieli możliwość wysłuchania wykładów połączonych z warsztatami. Praktycy, często sami lubuscy producenci, dzielili się doświadczeniami dotyczącymi fotografowania produktu regionalnego czy skutecznych form reklamy w internecie.

– Gdy zaczęłam zajmować się kulinarną tradycją, na ministerialnej liście znajdowało się ledwie kilka lubuskich przysmaków – mówi Grażyna Dereń, z jednej strony szefowa rady programowej Lubuskiego Centrum Produktu Regionalnego, z drugiej gospodyni kultowej już dziś „Dereńiówki”. – Dziś dobijamy do setki pozycji i spory w tym mój udział. Te kulinaria to nie tylko zdrowa żywność i turystyczna atrakcja, ale przede wszystkim element naszej tożsamości.

Forum stało się także

okazją do wspomnień, bo wiam Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego obchodzi piątą rocznicę działalności. Anna Chinalska, przewodnicząca sejmikowej komisji zdrowia, której jakość żywności jest bardzo bliska, przypominała, że samorząd województwa postanowił utworzyć LCPR w 2018 roku i okazało się to strzałem w dziesiątkę.

– Już od pewnego czasu staramy się wykorzystywać potencjał, który drzemie w lokalnie produkowanej żywności – tłumaczy wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn. – I mówimy tutaj zarówno o warzywach, owocach i mięsie, ale i skomplikowanych daniach.

I jak dodaje wicemarszałek, ważne jest to, że zazwyczaj u podstaw tych przepisów, jak i tradycji uprawy – na przykład lnu – leżą doświadczenia dziadków, babć, cioc, jakaś zapomniana receptura.



Jacek Urbański
dyrektor LCPR

Pandemii udało się przetrwać, wielu producentów nawet się rozwinęło, musiało przenieść część swojego interesu do internetu. Oferta naszych produktów regionalnych jest coraz szersza i to powód do dumy.

Jacek Urbański, szef LCPR, dodaje, że dziś nacisk trzeba położyć na to, aby działalność na poły hobbyistyczną przekształcić w interes, z reguły rodzinny. W



Stanisław Tomczyszyn
lubuski wicemarszałek

Samorząd kładzie nacisk na promowanie lokalnych producentów i to wychodzi coraz lepiej. Załóżmy nam przede wszystkim na spotkaniach z samymi producentami, na wysłuchaniu ich głosów, opinii i pomysłów.

kilku przypadkach już się udało, a właściciele gospodarstw rezygnują z dotychczas podstawowej działalności i zajmują się serami, winami, miodem.



Grażyna Dereń, szefowa
rady programowej LCPR

Rada programowa składa się z producentów. Jestem czynnym rolnikiem, chociaż 70-letnią tradycję prowadzenia naszego gospodarstwa kontynuują już przedstawiciele młodego pokolenia. I tak powinno być.

Co najbardziej potrzebne jest lokalnym producentom? Pieniądze, promocja i... doświadczenie.

– Gdyby nie wyjazdy edukacyjne, nie wiedziała-

bym chociażby, że wartością dodaną gospodarstwa można uczynić warsztaty kulinarne – dodaje Grażyna Dereń. – Warto korzystać z doświadczeń innych, bo człowiek nie zawsze musi uczyć się na błędach.

Jak dodają producenci miodu, kapusty czy wędlin, zazdroścą lubuskiemu winiarstwu, które z hobbyistycznego kaprysu stało się ważną gałęzią naszego rolnictwa. Lubuskie wina nie tylko zwyciężają na ogólnopolskich i międzynarodowych konkursach, ale również systematycznie powiększają areał upraw winnej latorośli. To przede wszystkim efekt konsekwentnego planu, aby z lubuskich win uczynić rozpoznawalną markę.

Forum Producentów Produktów Regionalnych stało się platformą wymiany pomysłów i doświadczeń, a efekt zmian oceniany kubki smakowe.

Dariusz Chajewski

Obwodnica Drezdenka, czyli jak jest naprawdę

Rządowe media od miesięcy karmią mieszkańców regionu narracją, że w sprawie obwodnicy Drezdenka zarząd województwa nie robi nic lub spieszy się „bardzo powoli”. – To stek kłamstw – odpowiada Marcin Jabłoński.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Uchwała sejmiku o przyjęciu budżetu województwa i wieloletniej prognozy finansowej została przyjęta 19 grudnia 2022. Już 3 stycznia zarząd województwa udzielił pełnomocnictw i wydał upoważnienia osobom, które będą reprezentowały województwo w kwestii procedur dotyczących podpisania umowy. Tymczasem w rządowych mediach czytamy: „Wojewoda lubuski rozmawiał na ten temat z ministrem infrastruktury. Jak mówi Władysław Dajczak, wątpliwości resortu budzi brak inicjatywy samorządu w sprawie finansowania inwestycji. Minister infrastruktury ma przyjechać do Lubuskiego pod koniec marca. Będzie wtedy sprawdzał, jak przebiegają inwestycje drogowe w regionie”.

(Nie)skuteczność wojewody

Sprawa wybrzmiała na lutowej sesji sejmiku. – Albo pan minister nie wie, co się z inwestycją dzieje, albo informacja jest zwykłym fake newsem. To po prostu obrzydliwe – skomentował członek zarządu województwa Marcin Jabłoński.

Radni PiS pytali, kiedy konkretnie zostanie podpisana umowa o dofinansowanie obwodnicy Drezdenka. Radna Małgorzata Gośniowska-Kola zaapelowała do posłanki Krystyny Sibińskiej o „zmotywowanie” zarządu województwa, aby przyspieszył prace nad obwodnicą.

– 18 stycznia przekazaliśmy do ministerstwa wszystkie niezbędne dokumenty finansowe i pełnomocnictwa. Rozpoczęta została procedura do podpisania umowy o dofinansowanie – tłumaczył Jabłoński. – Ministerstwo zaakceptowało te dokumenty jeszcze w styczniu.



20 lutego 2023 do Ministerstwa Infrastruktury wysłane zostały wszystkie dokumenty wraz z załącznikami w celu podpisania umowy o dofinansowanie obwodnicy Drezdenka

Pod koniec stycznia przysłało nam szereg pytań i załączników, które należało wypełnić. Komplet dokumentów został odesłany 13-14 lutego. 16 lutego dostaliśmy odpowiedź resortu, że dokumenty zostały zaakceptowane. Lada dzień zostaną przygotowane niezbędne formalności do podpisania umowy na budowę obwodnicy Drezdenka (IV etap). To inwestycja o wartości blisko 120 milionów złotych. Rządowa dotacja jest bardzo niska. Dostaliśmy jedną z najniższych na ten cel. W skali całego kraju poziom dofinansowania był zdecydowanie wyższy. To też pokazuje, jaka jest skuteczność zabiegania wojewody lubuskiego o środki dla regionu. Złożony wniosek o środki z Polskiego Ładu na ten cel nie został wzięty pod uwagę. Musieliśmy poszukiwać dodatkowych kilkudziesięciu milionów złotych. Jesteśmy w przededniu podpisania umowy.

Ile dołoży samorząd?

– Jest harmonogram rozliczeń z Ministerstwem Finansów i zaplanowaliśmy to tak – wylicza Jabłoński. – W 2024 roku wkład województwa lubuskiego to 2 miliony złotych, w 2025 – 18

milionów, w 2026 – ponad 39 milionów. Będzie to międzynarodowy, ogólnoeuropejski przetarg.

Na razie wybudowano dwa z planowanych czterech odcinków obwodnicy Drezdenka. W 2015 roku otwarto pierwszy, w 2018 – drugi. Trzeci odcinek połączy się z drogą wojewódzką 174 w okolicach Kosina, czwarty – z drogą nr 160 w Kleśnie. Ma powstać także przejazd nad torami kolejowymi i most na Noteci. Całkowity koszt budowy III i IV etapu obwodnicy to 172,2 mln zł. To największe zadanie na drogach w Lubuskiem. Na razie samorząd przystępuje do bu-

dowy najważniejszego dla mieszkańców – czwartego odcinka. Samorząd spodziewał się rządowego dofinansowania na poziomie 80 proc., a nie 50, ile ostatecznie otrzymał.

Finansowanie w ramach rządowego programu budowy obwodnic wynosi 86,1 mln zł, zadeklarowany wkład Drezdenka – 8 mln zł, wkład samorządu województwa – 13,1 mln zł w ramach dochodów własnych. Zarząd województwa wnioskował o brakujące 65 mln zł z rządowego programu Polski Ład. Projekt nie został zakwalifikowany do dofinansowania. Samorząd nie zrezygnuje z budowy trzeciego odcinka.

TAKI RUCH W DREZDENKU

Ruch dobowy pojazdów wynosił około 7 tysięcy. W latach 2020-2021 wzrósł do 10 tysięcy. To tak, jakby nagle droga S3 nie obchodziła Zielonej Góry czy Gorzowa, tylko wprowadzała bezpośrednio ruch do tych miast.



Kierunek geoinformatyka i techniki satelitarne na UZ świetnie wpisuje się w potrzeby województwa

Techniki satelitarne i kosmiczne technologie na co dzień

Prezentacja potencjału kierunku geoinformatyka i techniki satelitarne oraz promocja Parku Technologii Kosmicznych były celem konferencji SatGisPlan 2023.

Konferencję w Parku Naukowo-Technologicznym – Centrum Budownictwa Zrównoważonego i Energii zorganizowały: Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego i Uniwersytet Zielonogórski.

– Województwo lubuskie wspiera od dawna tego typu inicjatywy – mówił Łukasz Pabierowski, zastępca dyrektora Departamentu Rozwoju i Innowacji UMWL. – Cieszymy się, że w tym roku pierwsi absolwenci kończą ten kierunek. Doskonale wpisuje się on w potrzeby województwa lubuskiego, w inteligentne specjalizacje. Jest to też sposób na to, aby młodych ludzi zachęcić do studiowania właśnie tutaj, na uniwersytecie, do pozostania tutaj i do zakładania działalności gospodarczej w naszym regionie.

– Obok nas funkcjonuje świat wirtualny, cyfrowy świat, z którego korzystamy na co dzień, bo geoinformatyka to jest wirtualne miasto przyszłości – tłumaczył dr hab. inż. Andrzej Pieczyński, prorektor UZ ds. rozwoju i współpracy z gospodarką. – To jest planowanie przestrzenne, a technologie satelitarne są zaplecem do realizacji zadań dla geoinformatyki. Uważamy, że kierunek geoinformatyka i techniki satelitarne jest bardzo ważny dla naszego otoczenia społeczno-gospodarczego, dla administracji samorządowej i rządowej, dlatego zachęcamy do studiowania. Ten kierunek wiąże nowoczesną informatykę poszerzoną o różne elementy przetwarzania danych i sztuczną inteligencję, ale również wykorzystanie technik satelitarnych, technologii kosmicznych do realizacji tego typu systemu.

Wydarzenie skierowane było do przedstawicieli różnych instytucji i firm z naszego regionu, które w przyszłości mogłyby stać się pracodawcami absolwentów tego kierunku, ale przede wszystkim do młodych ludzi – być może przyszłych studentów UZ.

– W tych nowych technologiach upatruję naszą przyszłość – mówi Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego. – W gminach robimy miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, one powinny odwzorowywać to, co planujemy w przyszłości, jeśli chodzi o urbanistykę, czyli rozwój naszych miast, i co ma się wydarzyć w przyszłości. Do tej pory mamy to na płaskiej mapie i odwzorowane w tekście, natomiast nowe technologie pozwalają na to, by zrobić model 3D. To są rzeczy wydawałoby się science-fiction, a tak naprawdę to coś, co już za rogiem jest i nowe technologie pozwalają na to, abyśmy w samorządach mogli w przyszłości dla inwestorów, architektów, urbanistów przygotować takie modele, które nie zostawiają wątpliwości.



Niebezpieczny konflikt interesów u wojewody Władysława Dajczaka

Sejmik przegłosował apel popierający wniosek o odwołanie wojewody. Najcięższym z zarzutów jest hamowanie rozwoju gorzowskiej kardiologii. – Wojewoda nie likwiduje oczywistej, korupcyjnej sytuacji – komentuje Jerzy Wierchowicz.



Filip Pobihuszka
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Konflikt interesów w urzędzie wojewódzkim trwa. Wojewoda Władysław Dajczak od miesiąca toleruje sytuację, z powodu której cierpią mieszkańcy północnej części regionu.

Przypomnijmy: chodzi o oddział kardiologiczny, o którego utworzenie w gorzowskim szpitalu od dawna zabiegała zarówno dyrekcja placówki, samorządy z północy województwa, jak i sami mieszkańcy, którzy złożyli ponad 12 tys. podpisów poparcia pod petycją. Szpital z kolei od dawna był gotowy na taki krok – zarówno pod kątem kadrowym, jak i sprzętowym. Brakowało jedynie podpisania kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

Niestety, wojewoda systematycznie przedstawia negatywną opinię dotyczącą powołania takiego oddziału, co z kolei przekłada się na brak akceptacji ze strony ministerstwa, a co za tym idzie – brak kontraktu z NFZ.

Gdzie tu konflikt interesów? Otóż działający przy wojewodzie konsultant wojewódzki ds. zdrowia jest jednocześnie właścicielem firmy, która w ramach kontraktu z NFZ wykonuje świadczenia kardiologiczne w szpitalu w Nowej Soli. Wojewoda problemu nie widzi.

To tylko jeden z zarzutów, który we wniosku o odwołanie wojewody Dajczaka zawarła marszałek Elżbieta Anna Polak. Dokument zo-

stał wystosowany do premiera Mateusza Morawieckiego jeszcze w sierpniu 2022 i do dziś nie doczekał się reakcji ze strony szefa rządu.

21 lutego wysłaliśmy do kancelarii premiera zapytanie o losy wniosku sprzed pół roku: Czy został rozpatrzone, a jeśli nie, to dlaczego? Pytanie zadaliśmy w trybie dostępu do informacji publicznej. Wciąż czekamy na odpowiedź.

Trzy zarzuty

Na lutowej sesji lubuskiego sejmiku, która odbyła się w Gorzowie, do porządku obrad włączony został apel popierający wspomniany wniosek marszałek Polak. Oprócz kwestii kardiologii wojewodzie zarzucono brak angażowania się w sprawy województwa, objawiający się m.in. notoryczną absencją na sesjach, a także bierność w sprawie zatrucia Odry.

O rozszerzenie porządku obrad w imieniu klubu PO wnioskował radny Grzegorz Potęga. – Było to posunięcie uzasadnione, tym bardziej że tego samego dnia w gorzowskim szpitalu otwarto w końcu oddział kardiologii – mówił (szerzej o otwarciu, bez wsparcia wojewody i wciąż bez kontraktu z NFZ, piszemy na stronie obok). – Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że podczas uroczystego otwarcia wszyscy tam obecni jednoznacznie wskazywali na fakt, iż wojewoda nie sprzyja interesom szpitala, a co za tym idzie – pacjentów.

– Gdybyśmy poprosili adresata o ustosunkowanie się

do zarzutów podczas sesji, to nie doczekalibyśmy się, niestety, bo wojewoda notorycznie nie pojawia się na sejmiku, nawet jeśli obrady odbywają się w Gorzowie – komentuje radny Potęga. – Gdyby sejmik był pisowski, pan wojewoda zapewne pojawiałby się na nim regularnie. Ale czego oczekiwać po kimś, kto kwestionował wynik ostatnich wyborów samorządowych...

Przedstawiony na sejmiku apel wywołał gorącą dyskusję między radnymi, którzy zdecydowaną większość uwagi poświęcili właśnie kwestii kardiologii.

– Konflikt interesów jest oczywisty. Wojewoda nie likwiduje oczywistej korupcyjnej sytuacji. Jest to sytuacja bardzo niebezpieczna – komentował wiceprzewodniczący Jerzy Wierchowicz, który odczytywał apel. Przytoczył też fragment exposé premiera Morawieckiego z

roku 2019, w którym mówił on o kardiologii jako jednym z priorytetów rządu PiS. Cytował także europosłankę Elżbietę Rafalską z PiS, która również deklarowała pomoc przy powołaniu kardiologii w Gorzowie.

– Wojewoda toleruje skandaliczną sytuację na styku pieniądze publiczne – pieniądze prywatne. Działa nawet wbrew priorytetom własnego rządu – stwierdził Wierchowicz.

Skrajne reakcje na apel

Małgorzata Gośniowska-Kola z PiS nazwała apel „stkiem dziwnych informacji”. – Wielu samorządowców nosi się z zamiarem podziękowań pod adresem pana wojewody za to, jak wspiera ich przy wielu konstruktywnych działaniach – mówiła. – Nie ma tu żadnych argumentów, do których mogłabym się odnieść.

Anna Chinalska w imie-

niu klubu PSL zapowiedziała poparcie apelu. – Nie widziemy aktywności pana wojewody w zakresie utworzenia oddziału kardiologii w szpitalu w Gorzowie. Wiemy, że sytuacja w tym obszarze jest dramatyczna – mówiła.

– Popieramy apel. Mówię to w imieniu mieszkańców północnej części województwa – komentowała Maria Jaworska w imieniu radnych Lewicy i Bezpartyjnych Samorządowców. – Ze Słubic jest bliżej do Gorzowa niż do Nowej Soli. Przy problemach sercowych każda minuta się liczy. Wojewoda nie tylko nie zabiega o kardiologię, ale wręcz hamuje. Prywata jest ważniejsza niż zdrowie Lubuszan.

Innego zdania było Samorządowe Lubuskie. Wioleta Haręźlak zarzuciła twórcom apelu, że reszta radnych dowiedziała się o nim zbyt późno: – Trudno się spodziewać, byśmy w tak ważnych tematach głosowali na chybił trafił. Nam wszystkim zależy na zdrowiu i życiu Lubuszan, ale zależy nam też na poważnym traktowaniu. Dlatego zagłosujemy przeciw.

Na koniec głos zabrał wiceprzewodniczący Mirosław Marcinkiewicz. – Zdrowie jest najważniejsze dla każdego. A w naszym województwie jest patologia. Inaczej tego nie można nazwać. Nie rozumiem tego. Wy to standardy pisowskie – skwitował, nawiązując do pozostałych zarzutów pod adresem wojewody. – Brak zainteresowania tym, co robi sejmik, brak

odwoływania się do strategii rozwoju województwa, co jest dokumentem obowiązującym w Polsce. Ale nie w PiS. Druga rzecz: Odrą spłynęła cała tablica Mendelejewa i obawiam się, że spływa w dalszym ciągu. Zaniechanie pana wojewody to jest sposób działania.

Dyskusja zakończyła się na wniosek Sebastiana Ciemnochołowskiego. – Pan premier od sierpnia nie zareagował na wniosek marszałek. On jest bardzo precyzyjny, bardzo czytelny i wszyscy mogli się do niego odnieść – dodał radny.

Sejmik przegłosował apel 18 głosami.

Co na to ludzie wojewody?

Zapytaliśmy rzecznika urzędu wojewódzkiego, czy wojewoda Dajczak zamierza ustosunkować się do przyjętego przez sejmik apelu. Do zamknięcia tego numeru „Naszej Lubuskiej” nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Sprawę skomentował z kolei Karol Zieleński, dyrektor biura wojewody, na antenie Radia Zachód: – Wojewoda jest zbyt poważnym człowiekiem i zbyt mocno zajmuje się tematem województwa, żeby wszystko nam działało, żeby grało, żeby wielkie pieniądze do nas spływały, by uczestniczyć w takich seansach nienawiści, który oglądaliśmy przy dyskusji na temat tego apelu.

Zieleński nazwał apel „humorystycznym” i „śmiesznie wartym”. Zarzuty dotyczące konfliktu interesów nazywa z kolei „absurdem”.

W INTERESIE MIESZKAŃCÓW

Jerzy Wierchowicz, wiceprzewodniczący lubuskiego sejmiku:

Za postawą wojewody Dajczaka kryje się oczywisty konflikt interesów na linii pieniądze publiczne a interes prywatny. W szpitalu w Nowej Soli prywatna spółka w wydzierzawianych pomieszczeniach wykonuje świadczenia z zakresu kardiologii, na zasadzie wyłączności, posiadając kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Właścicielem i prezesem tej spółki jest konsultant wojewódzki ds. zdrowia. Jest oczywistym, iż tenże nie jest zainteresowany powstaniem innego oddziału kardiologii w naszym województwie ze względów merkantylnych. A w interesie mieszkańców leży to, by na północy województwa powstał oddział kardiologii, oparty o wieloprofilowy szpital publiczny, jakim jest szpital w Gorzowie.



Mamy to! W Gorzowie rusza kardiologia

Szpital w Gorzowie ogłosił, że 2 marca jest gotów ruszyć z procedurami kardiologicznymi. – Tego chcą Lubuszanie. Jeśli sercem nie jest za tym obecna władza, trzeba ją wymienić – mówi marszałek Elżbieta Anna Polak. Dlaczego? Bo oddział nie ma kontraktu z NFZ.



Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

Na spotkaniu w bibliotece zarząd Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie przedstawił cały skład nowego oddziału: lekarzy i specjalistyczne pielęgniarki. Były podziękowania i życzenia sukcesów. Sukcesem na pewno byłoby otrzymanie kontraktu na realizowanie procedur z Narodowego Funduszu Zdrowia. Na razie jednak wojewódzki konsultant w tym zakresie nie widzi podstaw do uruchamiania drugiego w naszym regionie oddziału kardiologii – jedyny funkcjonuje w Nowej Soli.

Czek na 14,5 mln zł

– Zaczniemy realizować usługi z zakresu kardiologii. To bardzo ważna informacja dla pacjentów – mówi Jerzy Ostrouch, prezes gorzowskiego szpitala. – Na ten moment bardzo duża liczba pacjentów z północnej części województwa musi wyjeżdżać do innych miast, oddalonych o ponad 100 kilometrów. Oni nie mają szans na właściwie zaopiekowanie. Ciągłe nie mamy kontraktu, teraz będziemy realizowali świadczenia, finansując je z własnych środków, są to miliony złotych, ale nadal walczymy o kontrakt.

– Na północy województwa mieszkańcy potrzebują silnego szpitala, interdyscyplinarnego. Muszą być wszystkie oddziały i my konsekwentnie realizujemy nasz plan rozwoju lecznicy – podkreśliła marszałek Elżbieta Anna Polak. – Kardiologia jest bardzo potrzebna, ponieważ nie może istnieć kardiologia bez kardiologii. Jest postawiona diagnoza, bardzo często jest potrzebny natychmiastowy zabieg, dlatego tak bardzo nam zależało na przygotowaniu oddziału i podpisaniu kontraktu z NFZ. Mamy ogromną śmiertelność na choroby układu krążenia. W regionie lubuskim największą, ale niestety, NFZ wciąż nie podpisał kontraktu, dlatego zarząd szpitala jeszcze raz stawia dziś bardzo mocny akcent, że otwieramy bez kontraktu, na koszt innych oddziałów, bo przecież ktoś będzie musiał za to zapłacić. Ale nie poprzestaniemy w walce o kontrakt.

– Podpisuję się dwiema rękami pod tym projektem. Nie bardzo wyobrażam sobie funkcjonowanie wydziału lekarskiego bez rozwoju kardiologii. Zarząd województwa i zarząd szpitala może liczyć na wsparcie sejmiku – zadeklarował Wacław Maciuszonek, przewodniczący sejmiku.

Wyrazem tego wsparcia był także symboliczny czek na 14,5 mln zł dla szpitala.

– To chwila, na którą niewątpliwie wszyscy czekaliśmy: lekarze i mieszkańcy naszego regionu. Bez kontraktu, ale liczymy, że to się szybko zmieni – dodał dr Seweryn Grudniewicz, szef gorzowskich kardiologów. – Mam nadzieję, że pokażemy, jak bardzo te usługi są potrzebne. Ten ośrodek oznacza szybki dostęp do kardiologii w stanach nagłych. Mówimy tutaj o ostrych zespołach aortalnych i ostrych zespołach wieńcowych. Kardiologowie będą mogli czuć się trochę bezpieczniej, wiedząc, że mają dostępny cały zespół, gotowy do nagłych operacji kardiologicznych lub konsultacji.

12,4 tys. podpisów pod petycją

O kardiologię dla Gorzowa od wielu miesięcy walczą władze regionu, szpitala, a także pacjenci. Od 29 stycznia 2022 trwa zbiórka podpisów pod petycją w tej sprawie. Akcją poparło blisko 12,4 tys. osób. To pokazuje, że jest to projekt ponad podziałami. A argumentów „za” jest sporo. Po pierwsze chodzi o dostępność do leczenia. Jedyny oddział kardiologii w naszym regionie funkcjonuje w Nowej Soli, co ogranicza możliwość korzystania z procedur mieszkańcom północnej części województwa.

W lipcu 2022 sprawą kardiologii w Gorzowie zajęła się sejmowa Komisja Zdrowia, a marszałek Polak odwiedziła Dolnośląskie Centrum Chorób Serca Medinet, gdzie spotkała się z jego prezesem dr. hab. n. med. Romualdem Cichonim, prof. UZ, lubuskim konsultantem w dziedzinie kardiologii. Choć w szpitalu w Gorzowie jest sprzęt i specjaliści gotowi do działania, oddział nie może uzyskać kontraktu z NFZ, bo wojewoda lubuski i minister zdrowia negatywnie zaopiniowali plany inwestycyjne lecznicy i nie wpisali zadania do planu transformacji...

Cztery operacje tygodniowo

Tymczasem pięciu kardiologów, dwoje perfuzjonistów obsługujących płucoserce, anestezjologowie, pielęgniarki anestezjologiczne, instrumentariuszki i pielęgniarki odcinkowe – wszyscy są gotowi do pracy. Zespół dr. Grudniewicza już zadomowił się na piątym piętrze szpitala w Gorzowie. Jest tu sala operacyjna, gabinet zabiegowy, 12 sal chorych i sala intensywnego nadzoru pooperacyjnego z miejscem dla czterech pacjentów. Piętro niżej

mieści się kardiologia i właśnie w ramach tego oddziału kardiologów będą przeprowadzali zabiegi ratujące życie.

– W pierwszej kolejności będziemy zabezpieczali wymagających pilnych operacji pacjentów z północnej części województwa lubuskiego, ale też z całego regionu – informuje dr Grudniewicz.

Na początek kardiologowie chcieliby przeprowadzać cztery operacje tygodniowo.



MILION OD MIASTA

Gorzowscy radni jednogłośnie poparli wniosek prezydenta Jacka Wójcickiego o przekazanie

1 000 000 zł

z budżetu miasta na rozruch oddziału kardiologii.



Marszałek Elżbieta Anna Polak i rektor Elżbieta Skorupska-Raczyńska

Samorząd

województwa

wspiera akademię

Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie z kolejnym dofinansowaniem samorządu województwa. Tym razem uczelnia może liczyć na 800 tys. zł.

Współpraca akademii z urzędem marszałkowskim, dotycząca wsparcia kierunków pielęgniarstwa czy ratownictwa medycznego, trwa już trzy lata. O rozwoju uczelni i o tym, jak przyznane pieniądze zostaną rozdysponowane, mówiły na konferencji prasowej: marszałek Elżbieta Anna Polak i rektor prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska.

– Dzięki tym środkom umocnimy pozycję pielęgniarstwa, czyli naszego pierwszego kierunku, oraz ratownictwa, którego absolwenci są niesamowicie oczekiwani w środowisku nie tylko medycznym, bo również służby mundurowe czekają na naszych absolwentów – mówiła prof. Skorupska-Raczyńska. – Wzmocnienie pozycji to szansa na dalszy rozwój, czyli kolejne kierunki, jak na przykład medycyna laboratoryjna. Okazuje się, że w Polsce brakuje nam diagnostów, a dobry diagnosta jest prawą ręką lekarza. Województwo lubuskie pod tym względem jest na szarym końcu niechlubnej listy z bardzo niewielkimi liczbami, więc myślę, że ta pozycja będzie na tyle mocna, że będziemy mogli te studia rozpocząć.

Marszałek Polak podkreślała, że województwo lubuskie od samego początku współpracuje z uczelnią – najpierw w kwestii utworzenia kierunków pielęgniarstwa i położnictwa, a teraz także w ich prowadzeniu, stąd kolejne dofinansowanie. Zwracała również uwagę, że widać już pierwsze efekty tej współpracy, bo swoją edukację kończą pierwsi absolwenci.

– Mamy duży deficyt kadry medycznej, nie tylko lekarzy, bo teraz szpitale narzekają przede wszystkim na brak pielęgniarek, a akademia kształci właśnie pielęgniarki i położne – wskazywała marszałek Polak. – Zwiększa się nabór do szkoły, jest 50 miejsc dla słuchaczek i słuchaczy. To pokazuje, że wkrótce, mam taką nadzieję, nie będziemy mieli już tak dużego deficytu. Trzeba dodać, że fundujemy również, oprócz dotacji na prowadzenie kierunku, stypendia w wysokości 1200 złotych miesięcznie. Mamy podpisane 122 umowy, więc widać, że zainteresowanie jest duże, tak jak i determinacja do pracy w województwie lubuskim.

Adrian Stokłosa

obejrzyj wideo



#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Gorzowie Wlkp.

1-3 marca, godz. 10.00 i 3 marca, 18.00: „Balladyna”; 10 marca, 19.00: spektakl przedpremierowy; 11 marca, 19.00: „Zemsta” – premiera.



„W całej polskiej literaturze trudno o komedię, po którą teatry i reżyserzy sięgają częściej i chętniej. Mamy tu dowcipną, przejrzystą intrygę, galerię postaci ulepionych z ludzkich słabości. Każda napisana jest tak, że zaczynamy tęsknić, gdy tylko na moment zniknie ze sceny. Ponadto wartkie, prześmieszne dialogi, podawane w zawrotnym tempie ośmiozłotkowego wiersza, którego Fredro był i pozostaje mistrzem. I jeszcze polszczyzna, bardziej współczesna niż mogłoby się здаwać. To język fredrowski, przetykany archaizmami, ale cięty i uwodzący precyzją...”

Teatr w Zielonej Górze

3 marca, godz. 19.00, 4-5 marca, 16.00, 5-8 marca, 12.00 i 7-9 marca, 10.00: „Kopciuszek”; 4 marca, 19.00 i 5 marca, 18.00: „Pralnia”; 8 marca, 19.00: „Znaczek miłości”.

Filharmonia Zielonogórska

3 marca, godz. 19.00: inauguracja Miesiąca Kobiet – koncert symfoniczny; 6 marca, 9.00, 10.30 i 12.00: Zielonogórska Akademia Muzyki – „Wiedź się baw!”; 8 marca, 19.00: Koncert z okazji Dnia Kobiet.



Muzeum w Gorzowie Wlkp.

7 marca, godz. 17.00: Od Landisberch Nova do Gorzowa Wielkopolskiego – ewolucja nazwy miejskiej, wykład i moderacja Agnieszka Dębska.

Amfiteatr story

Trwa saga związana z wyburzeniem lub zachowaniem zielonogórskiego amfiteatru. Jej kolejnym odcinkiem jest odwołanie do ministra kultury i dziedzictwa narodowego.



Zdaniem działaczy stowarzyszenia amfiteatr jest zielonogórczynom potrzebny

Z działaczami stowarzyszenia „My Zielonogórczanie” oraz radnymi miejskimi spotkaliśmy się na schodach prowadzących do amfiteatru.

– Ten obiekt pomieści obecnie 4400 osób, a sala koncertowa, którą zamierza wybudować miasto, miałaby mieć 1700 widzów. Dużo mniej miejsc oznacza wyższe ceny biletów. Spójrzmy, ile obecnie trzeba zapłacić za wejściówki na koncerty do planetarium. My jesteśmy za tym, aby sala powstała, ale w innym miejscu – mówi Janusz Rewers, zielonogórczanie.

Walka o zachowanie amfiteatru trwa. Jednym z jej ostatnich akcentów był wniosek o wpisanie obiektu na listę zabytków, co uniemożliwiłoby jego wyburzenie. Do pisma stowarzyszenia „My Zielonogórczanie” nie przychyliła się jednak konserwator zabytków. W odpowiedzi działacze złożyli odwołanie do ministra kultury i dziedzictwa narodowego, uzasadniając swoje obawy w 22-stronnicowym dokumencie.

– Pani konserwator skupiła się na technicznej oraz budowlanej ocenie obiektu, a my od początku wy-

stępowaliśmy nie o zabytek w sensie budowlany, tylko chcieliśmy uznania amfiteatru jako zabytku niematerialnego – tłumaczy Edward Markiewicz, prezes stowarzyszenia.

W całej sytuacji lepszym, bo szybszym i prostszym rozwiązaniem mógłby okazać się dialog z miastem, ale na to szans nie widzi Dariusz Legutowski. – Jako radni przekazaliśmy w 2020 roku petycję do prezydenta w sprawie zachowania amfiteatru w niezmienionej formie. Petycja została odrzucona – opisuje zielonogórczanie.

Dariusz Nowak

Festiwal będzie promował Lubuskie

– Będziemy wspierać Lubuskie Lato Filmowe w zamian za promowanie wizerunku regionu – zapewniła marszałek Elżbieta Anna Polak podczas podpisania porozumienia z organizatorem festiwalu w Łagowie.

Marszałek zaznaczyła, że festiwal to prawdziwa marka regionu, zwłaszcza że wydarzenie to od początku, od 1969 roku, funkcjonuje jako Lubuskie Lato Filmowe. Od kilku dekad festiwal organizuje Klub Kultury Filmowej w Zielonej Górze. Podpisane w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego z KKF porozumienie o wieloletniej współpracy zawiera nie tylko konkretne zapisy co do zakresu

promocji, ale również co do jego finansowania przez samorząd, który jest oficjalnym partnerem LLF.

W tegorocznym budżecie na wsparcie LLF zaplanowano 300 tys. zł. W 2022 roku dofinansowanie wyniosło 220 tys. zł.

– Podpisanie tego porozumienia i oparcie się o zwiększoną dotację pozwala nam trochę inaczej myśleć o programie, bo i podstawa jest bardziej konkretna – mówi Tomasz Piersiak, prezes KKF.

Paweł Kozłowski



Festiwal będzie promował nasz region

Twórcy z regionu zostali docenieni

Podczas gali w zielonogórskiej bibliotece ogłoszono laureatów Lubuskiego Wawrzynu 2022.

W gronie literatów nagrodzony został Waldemar Szymczak, a poetów – Michał Banaszak. Lubuski Wawrzyn Naukowy trafił do Karola Siemaszki, a dziennikarski – do Zbigniewa Borka.

Dyplomy Honorowe za całokształt twórczości otrzymali: Jerzy Gąsior, Barbara Iskra-Kozińska i Maria Szafran. Dyplom i nagrodę za Debiut Literacki wręczono Monice Dziubie vel Maurycemu Dudkowi, a Małe Srebrne Pióro za najlepszą książkę popularnonaukową – Przemysławowi Karwowskiemu.



Nagrody wręczał m.in. wicemarszałek Łukasz Porycki

mu. Wyróżnienie i nagrodę pieniężną dla młodego dziennikarza do 35. roku życia przyznano Mateuszowi Pojnarowi.

Dyplom za całokształt twórczości otrzymali: Cezary Galek i Eugeniusz Kurzawa, z kolei czytelnicy swoją nagrodę przyznali

Dariuszowi Rymarowi.

– Lubuski Wawrzyn to początek, w wielu przypadkach pierwszy sukces, który pomaga się wybić. Głęboko w to wierzymy i tak mocno wspieramy ten konkurs – mówi wicemarszałek Łukasz Porycki.

Iwona Kusiak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski,

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Przesłanie Bidena nie tylko do Putina

Nie każdy chory jest pacjentem, ale każdy pacjent powinien być chory. W myśl takiej logiki PiS usiłuje zmienić przed wyborami ordynację wyborczą. Nie każdy wyborca PiS chodzi głosować, ale każdy, kto chodzi głosować, ma być wyborcą PiS. Wówczas wybory przestaną być świętem wolności.

Jarosław Kaczyński we wrześniu ub. r., zanim zachorował i przestał objeżdżać Polskę, powiedział w Siedlcach, że samorządy będą chciały sfałszować wybory, bo to one organizują wybory, czyli udostępniają lokale komunalne na siedziby obwodowych komisji wyborczych. Później Kaczyński – wzorem Trumpa – apelował do swoich zwolenników, by tworzyli „korpus ochrony wyborów”, czyli de facto korpus fanatyków gotowych na wszystko, byle doprowadzić do zwycięstwa PiS.

Nie wiadomo, przed kim ani przed czym ów „korpus” miałby chronić wyborów, skoro instytucje nadzorujące przebieg wyborów są w rękach państwa, zarządzanego niepodzielnie przez Kaczyńskiego i jego partię od ośmiu lat. Nie wiadomo, po co komu taki „korpus”, skoro legalności wyborów pilnuje Państwowa Komisja Wyborcza.

Ale po artykule „Sfałszowane wybory” w tygodniku „Newsweek” wiadomo, czym ów „korpus” kiedyś się zajmował.

Oto były działacz PiS Marek Zagrobelny, który wyemigrował do Norwegii, opowiedział „Newsweekowi” o praktykach tegoż „korpusu” w czasach, kiedy sam – jak twierdzi – brał udział w fałszowaniu wyborów przez PiS. Członkowie korpusu, delegowani do pracy w komisjach wyborczych, malowali długopisem krzyżyk na opuszcze palca, a potem odciskali go na kartach do głosowania podczas liczenia lub sortowania kart z oddanymi głosami. Robili to oczywiście na kartach z krzyżykami oddanymi na kandydatów opozycji, doprowadzając do ich unieważnienia... To tylko jeden ze sposobów fałszerstw, których świadkiem i uczestnikiem miał być bohater materiału w „Newsweeku”.

Takie praktyki w skali makro mogą spowodować, że PiS uszczknie kilka promili i zyska minimalną przewagę. A przypomnijmy, że w ostatnich wyborach prezydenckich Duda wygrał z Trzaskow-



skim zaledwie jednym procentem, o włos, mimo ofensywy mediów narodowych, które bez etycznych hamulców gloryfikowały Dudę i szczyły na Trzaskowskiego...

Tomasz Sekielski, redaktor naczelny „Newsweeka”, ostrzega: „To, co wydawałoby się niemożliwe w normalnej europejskiej demokracji, dla PiS nie istnieje (...). Zaklanie rzeczywistości, że są granice, których nawet PiS nie przekroczy, nie ma sensu”.

Dlaczego PiS usiłuje na kilka miesięcy przed wyborami zmieniać ordynację wyborczą? Po co chce tworzyć tysiące nowych obwodów głosowania na wsiach i w małych miasteczkach? Czy rzeczywiście po to, by ludziom było bliżej do urn? Czy dlatego, że potencjalni wyborcy PiS rekrutują się ze wsi i małych miasteczek? Czy raczej dlatego, że na wsiach i w małych miasteczkach łatwiej obsadzić komisje wyborcze członkami swoich „korpusów”? Nie można przesądzać, że dojdzie do fałszerstw, ale – po doniesieniach Zagrobelnego – trzeba stawiać pytania i domagać się wyjaśnień. A jak na razie, prokuratura nie wszczęła nawet śledztwa.

Niestety, wciąż trzeba powtarzać, że wolne wybory są solą w oku Kaczyńskiego. Dlatego konsekwentnie je zohydza. Dlatego mówi i będzie mówił, że na wolne wybory czyhają różne wrogie siły: samorządy, liberalne elity, wykształciuchy. Będzie mówił, że wybory są zagrożone przez wszystkich, tylko nie przez niego. I dlatego najlepiej byłoby dla niego, gdyby wolne wybory w ogóle się nie odbyły. Bo wtedy on i jego wydziergana z ledwością większość sejmowa mogłaby dalej hulać na salonach, głośno bekać i nie przeproszać.

W demokracji wybory są świętem wolności. A niestety, PiS-owi z wolnością nie po drodze. Rządowi notable lansowali się przy okazji wizyty prezydenta USA Joe Bidena, robili sobie z nim zdjęcia, rozpltywali się w pochwałach nad jego wystąpieniem. Obawiam się jednak, że nic z tego nie zrozumieli.

„Autokraci rozumieją tylko jedno słowo: nie! Nie zabierzecie nam naszej wolności” – mówił Biden w Warszawie. A mówił to nie tylko pod adresem Putina.

● zakola i meandry

Andrzej Flügel

Powtórka z rozrywki

Pan Bogdan myśli sobie, że piękne teksty przedstawiciele „lepszego sortu”, czyli ludzi rządzących, na nasze nie-szczęście, tym krajem – to nic nowego, tylko „powtórka z rozrywki”.

Oto kiedy prezydent odesłał ustawę sądową do niby-trybunału i wiadomo, że sprawa pieniędzy z funduszu odbudowy odsunęła się na nie wiadomo kiedy, przekaz dnia ludzi władzy zapraszanych do telewizji i radia jest ustalony. Wszyscy jak jeden mąż na pytanie, co teraz z tymi pieniędzmi, powtarzają jak mantrę, że nasz kraj dostaje przecież pieniądze z Unii i zaraz robią wylizankę, z jakich funduszy. Redaktorzy z mediów rządowych się tym zadowalają. Pozostali powtarzają pytanie, a odpowiadający znów włączają wewnętrzną taśmę ustaloną w centrali partyjnej i zaczynają wymieniać, z jakich funduszy korzystamy. I tak w kółko, aż „wraży” redaktor się zmęczy i przechodzi do kolejnego pytania.

Panu Bogdanowi ta powtarzana i ustalona przy ulicy Nowogrodzkiej w Warszawie wersja kojarzy się z czasami komuny. Tam też ustalano dla naszych mediów „przekaz dnia”, jeśli w prasie zagranicznej pojawiły się jakieś kontrowersje, aresztowano opozycjonistę albo szykanowano kogoś, kto nie wytrzymał i powiedział, co myśli. Ludzie z aparatu kłamali więc w żywe oczy, powtarzali nieprawdę, udzielali takiej odpowiedzi, by w sumie jej nie udzielili.

Ci dzisiejsi, choć porównanie do tamtejszych funkcjonariuszy partyjnych pewnie ich oburza, robią dokładnie to samo. Zakłamują rzeczywistość, rozwinęli twórczo mówienie nieprawdy, pięknie stosują metodę też używaną przez tamtych, czyli starą zasadę „A u was biją Murzynów!”. Kiedy już brakuje im nawet tych zełganych argumentów, zawsze potrafią zaserwować zdanie o tym, że kiedy rządził Tusk, było o wiele gorzej i dopiero oni sprawili, że jest dobrze, uczciwie i transparentnie.

Pan Bogdan ciągle nie może się nadziwić, jak oni twórczo i pięknie posługują się tym, że ich działania są niby zgodne z prawem. Tak jest w przypadku afery „Willa plus”. To, że fundacja złożona z pociotków, znajomych i sympatyków została założona kilka dni przed decyzją o przyznaniu dofinansowań i nie ma żadnego doświadczenia, według nich jest OK.

Tamci też zwalniali z pracy niepokornych zgodnie z prawem. Też bez naruszania kodeksów łamali ludziom kariery zawodowe, a bywało, że życie...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Chwała bohaterom?



Świat jest okrutny i nie po raz pierwszy okazuje się, że wojen nie wygrywają wcale ci, którzy wykrwawiają się na frontach. Na wielkich konfliktach zarabiają z reguły ci, którzy przyglądają się wojnom, ale – broń Boże! – nie biernie. Bowiem tutaj prawdziwej neutralności nie ma. Widać to również po konflikcie na Ukrainie, który – mimo że toczy się na terytorium tylko jednego kraju – zasługuje na miano wojny światowej. Z dala od eksplozji i ludzkiego cierpienia toczy się geopolityka i nieczysta często gra gospodarczo-finansowa, w którą zamieszany jest nie tylko wielki przemysł zbrojeniowy, firmy zajmujące się energią, surowcami czy chipami.

Coraz częściej pojawiają się głosy, że Polska może również coś na tym ugrać. Oto nasz kraj staje się kluczowym łącznikiem między wschodem i zachodem Europy. Jest logistycznym hubem i wkrótce może zostać beneficjentem inwestycji w zakłady obsługi i produkcji uzbrojenia. Do tego ma szansę wziąć udział w odbudowie Ukrainy, w którą będą pompowane miliardy dolarów oraz euro, i to zapewne przez kilka dekad. I tak w sposób naturalny otwiera się terytorium łowieckie przed firmami budowlanymi, logistycznymi, energetycznymi, planistycznymi...

Mam egoistyczną nadzieję, że wreszcie wielki konflikt europejski ominie nasze ziemie i nareszcie to my będziemy mogli świecić przykładem empatii, a nie być jej adresatem. I niech rządzący sobie twierdzą, że to wszystko ich zasługa, niech udają, że Biden przyleciał do nich, bo tak pięknie plotą nici wielkiej polityki – dla mnie i tak najważniejsze jest to, że mój syn nie musi ginąć na froncie za wolność. Ani naszą, ani waszą...

czy wiesz, że...



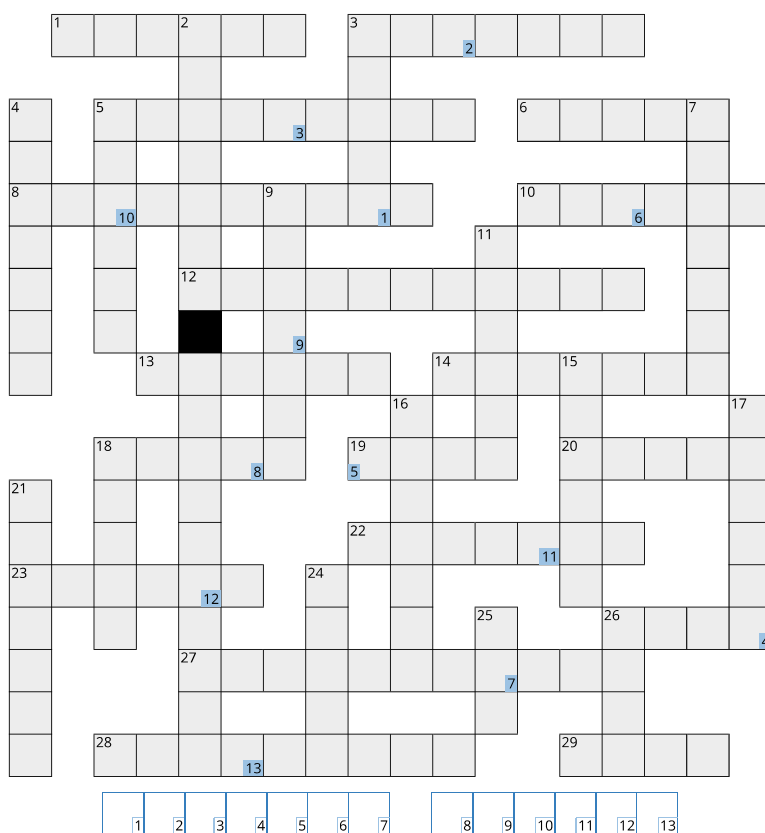
nasza krzyżówka



Projekt: **Zakup lekkiego samochodu ratowniczo-gaśniczego oraz specjalistycznego sprzętu dla OSP Żary Kunice**
Beneficjent: **Gmina Żary**
Wartość inwestycji: **222 421,60 PLN**
Wsparcie unijne: **189 058,25 PLN**
Odwiedź: **Żary (www.zary.pl)**

POZIOMO:

- Lubuska miejscowość z zachowaną wieżą rycerską.
- Regionalny, wyprodukowany z użyciem tradycyjnych surowców
- Żeńska forma gramatyczna nazw zawodów lub funkcji
- Jezioro w pobliżu Dobiegniewa
- Mieszkanca województwa lubuskiego
- Jedna z dziedzin, w której Maria Skłodowska-Curie otrzymała Nagrodę Nobla
- Wsparcie dla osób bezrobotnych, może być dofinansowane ze środków europejskich
- Określa czas trwania nut i układ akcentów w utworze muzycznym
- Poetka pochodzenia romskiego związana z Gorzowem Wlkp.
- Statek na Odrze
- Wieloletnie i finansowe - regulacje zapewniające dokonywanie wydatków UE zgodnie z prawem europejskim
- Nazywany Perłą Ziemi Lubuskiej
- Śląska, żona księcia Henryka Brodatego
- Ludowa tradycja pożegnania karnawału, w Lubuskiem obchodzona w Dąbrówce Wlkp.
- Centrum ludzkiego układu nerwowego
- Kobiety walczące o prawa wyborcze na przełomie XIX i XX wieku
- Gra w Orionie Sulechów lub w Aresie Nowa Sól
- Gatunek muzyczny Urszuli Dudziak



PIONOWO:

- Organ Unii Europejskiej zarządzający funduszami
- Słów lub wody
- Żużlowy klub z Zielonej Góry
- Układ zdarzeń w filmie
- Kobieta sprawująca władzę w księstwie
- Joanna Brodzik lub Sandra Staniszevska
- Dyscyplina Moniki Michalik, brązowej medalistki z Rio de Janeiro
- Działalność gospodarcza o charakterze nieprodukcyjnym, może być dofinansowana ze środków UE
- Lubuska miejscowość, z którą związany był Jakub, średniowieczny teolog i filozof
- Słowiański bóg ognia i kowalstwa
- Młynska w Strzelcach Krajeńskich, element dawnych fortyfikacji
- Przygielkowe... - rezerwat przyrody w powiecie żarskim
- Największa tętnica ludzkiego ciała
- W skrócie Ochotnicza Straż Pożarna
- Dawna jednostka długości



...**3,2 tys. zł** wylicytował na aukcji WOŚP wójt Krzeszyc Stanisław Peczkajtis. „Fantem” był dzień spędzony w towarzystwie wicemarszałka Stanisława Tomczyszyna.



... **Lubuskie Lato Filmowe** w Łagowie to najstarszy festiwal filmowy w Polsce? Jego pierwsza edycja miała miejsce w 1969 roku.



... pierwsza wzmianka o mieście Grünberg (Zielona Góra) została zapisana pod datą **28 lutego 1312 roku**. Pojawiła się w dokumencie księcia głogowskiego Henryka III.



... w 2020 roku w podziemiach Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego naliczono dokładnie **38 910** nietoperzy? to o 300 ssaków więcej niż rok wcześniej.



... w sławskim parku znajduje się największe **skupisko bluszczu** w zachodniej Polsce? Niesamowity widok.

...do pooglądania w necie



Na zachodzie bez zmian
reż. Edward Berger
Netflix

Brawurowa i widowiskowa adaptacja antywojennej powieści Ericha Marii Remarque'a, ukazująca bezsens toczonych zmagani i wpływ konfliktu na psychikę młodych ludzi. Choć jest to kolejna ekranizacja, warto cały czas przypominać ją młodszemu pokoleniu, zwłaszcza w czasach wojny w Ukrainie i promocji militarystyki wśród młodzieży w naszym kraju. Nominowany do Oscara, zdobywca BAFTA i wielu nagród. Zawsze warto.



Mandalorian
Disney

To już trzeci sezon flagowego serialu Dineya ze świata Gwiezdnych Wojen. I owszem, twórcom udało się przenieść rzeczywistość odległej galaktyki na ekrany telewizorów i komputerów, zachowując starwarsową magię zarezerwowaną dotychczas dla kin. Ponownie bohaterowie mierzą się z pozostałością złowrogiego Imperium, szukają ostatnich Jedi, poznają tajniki z Baby Yodą i odbudują demokrację Nowej Republiki. Dla fanów rozrywka obowiązkowa, ale czy dla reszty też?



Stacja jedenasta
HBO Max

Warto się spieszyć, aby obejrzeć ten miniserial, który w marcu zniknie z oferty HBO Max. To postapokaliptyczna historia o grupie ludzi, która przeżyła pandemię grypy i próbuje odbudować świat. Najważniejszym elementem tej filmowej opowieści okazuje się powieść graficzna, która pełni tutaj rolę mitu i legendy. Nie jest to brutalny świat à la Mad Max, a raczej smutna wizja upadku ludzkości, która może przeżyć dzięki sztuce. Piękne katharsis.



...w kinie

Holy Spiders
reż. Ali Abbasi

Pełen naturalizmu i brutalizmu obraz Ali Abbasi opowiada historię seryjnego mordercy, który w 2000 roku zabijał pracownice seksualne pod pretekstem oczyszczania miasta. I mamy tutaj dziennikarskie śledztwo w fincherowskim stylu, wieloletni kryminał, który w finale okazuje się rasowym kinem polityczno-społecznym, gdzie fanatyzm religijny, korupcja i macki władzy tworzą ogromną pajęczą sieć. To brudne kino, które może odrzucić wrażliwego widza, ale warto dać szansę i zmierzyć się z tym ciężkim obrazem, który trzyma w napięciu do samego końca. Znakomita filmowa robota, świetna reżyseria i gra aktorska. Złota Palma w Cannes dla najlepszej aktorki Zar Amir-Ebrahimi nie jest dziełem przypadku.

Konrad Paszkowski



WŁADKU, PODPISAŁEM APEŁ SEJMIKU ZA ODWOŁANIEM WOJEWODY
CIESZĘ SIĘ JANUSZ, JA TEŻ JUŻ PODPISUJĘ

FOT. LUV



Historyczny finał!

Ale na główne trofeum TRZEBA POCZEKAĆ

Koszykarki Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów pierwszy raz w historii klubu awansowały do finału Pucharu Polski. W decydującym meczu przegrały jednak z BC Polkowice.



Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

Finałowy turniej Pucharu Polski koszykarek rozgrywany był w Sosnowcu. Zespoły z Gorzowa i Polkowic były rozstawione, czyli udział w rywalizacji zaczynały od półfinałów. Zresztą, było więcej niż pewne, że obie drużyny spotkają się w finale, bo w ekstraklasie zdominowały rozgrywki w tym sezonie.

Półfinał i 33 punkty Alanny Smith

W półfinale koszykarki trenera Dariusza Maciejewskiego rozbiły Polski Cukier AZS UMCS Lublin 99:78. Alanna Smith zdobyła 33 punkty (6/9 za dwa, 5/9 za trzy) i miała 7 zbiórek. Tilbe Senyurek dołożyła 20 punktów (7/8 za dwa, 2/3 za trzy) i 7 zbiórek. A Lindsay Allen skompletowała double-double: 15 punktów, 10 asyst.

Tymczasem ekipa z Polkowic równie łatwo poradziła sobie z Zagłębiem Sosnowiec, wygrywając 94:79.

My też mamy swoje atuty

– Myślę, że Gorzów prezentuje się bardzo fajnie w tym sezonie, więc uznajmy,

że to oni mają dzisiaj presję – mówił Karol Kowalewski, trener BC, tuż przed transmisją finału, na którą zaprosił Polski Związek Koszykówki. – Spodziewam się, że ten mecz nie będzie tak ofensywny, jak półfinały. Oba zespoły znają się dość dobrze. Spodziewam się, że dzisiaj będzie mecz obrony.

– Indywidualnie i jako zespół dziewczyny są bardzo zmotywowane – podkreślił trener Maciejewski. – Na pewno doświadczenie i ogranie są po stronie Po-

lkowic. My mamy chyba najmłodszy zespół w polskiej lidze. Gra w finale Pucharu Polski to dla nas sytuacja nowa, dla Polkowic to chleb powszedni. Ale nie stoimy na straconej pozycji. Będziemy robić wszystko, żeby ten mecz rozstrzygnąć na swoją korzyść. Mamy pełną świadomość, że Polkowice to zespół bardzo utalentowany rzutowo, ale również w szybkim ataku ma dużo pomysłów, ma dużo indywidualności na każdej pozycji. Ale my też mamy swoje atuty i będzie-

my starać się zagrać swoją koszykówkę. Musimy być bardzo mocno skoncentrowani na defensywie, zrealizować wszystko, co sobie założyliśmy.

Erica Wheeler z tytułem MVP

Defensywa gorzowianek w finale nie była jednak najlepsza. Nie wdając się w szczegóły, broniące trofeum koszykarki z Polkowic triumfowały 94:68. W szeregach naszej drużyny dwucyfrową zdobycz zaliczyła jedynie Smith, która zakończyła mecz z dorobkiem 25 punktów i 11 zbiórek, ale też 5 strat. Warto dodać, że od 18 minut grała z czterema przewinieniami...

MVP turnieju została natomiast Erica Wheeler z BC, o której trener Maciejewski mówi, że to „jedna z najlepszych, jak nie najlepsza zawodniczka na pozycji numer 1, która w tej chwili dzieli i rządzi w polskiej lidze, jeżeli chodzi o rozegranie”.

Walczyliśmy dalej!

„Po raz pierwszy w historii klubu zagraлиśmy w finale Pucharu Polski. Tym razem bez sukcesu, ale ten sezon nie kończy się na jednym meczu! Walczyliśmy dalej!” – czytamy na profilu gorzowskiego klubu na Facebooku.

Trzymamy się więc tego, co przed tygodniem mówił „Naszej Lubuskiej” trener Maciejewski: – Polska liga jest dla nas bardzo ważna. Chcemy utrzymać pierwsze miejsce po rundzie zasadniczej. Priorytetem jest, żeby się nie potknąć w lidze.

A na zwycięstwo gorzowianek w Pucharze Polski jeszcze przyjdzie czas.

Rozkład jazdy dla kibica



Koszykówka

Ekstraklasa kobiet, 8 marca: Polska Strefa Inwestycji Gorzów – Enea AZS Politechnika Poznań (18.00, hala AJP przy ul. Chopina).

Ekstraklasa mężczyzn, 10 marca: Enea Zastal BC Zielona Góra – Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (19.00, hala CRS przy ul. Sulechowskiej).

Siatkówka

I liga, 4 marca: Olimpia Sulęcín – Mickiewicz Kluczbork (17.00, hala przy ul. Plater).

Piłka nożna

III liga, 4 marca: Warta Gorzów – Polonia Bytom (14.00), Carina Gubin – Polonia Nysa (17.00, boisko przy ul. Sikorskiego).

IV liga, 4 marca: Meprozet Stare Kurowo – Pogoń Skwierzyna (14.00, boisko w Zwierzynie, mecz zaległy).

Biegi

IV Dzień Kobiet na Sportowo w Słubicach (2023 m). 4 marca, godz. 14.00, obiekty SOSiR przy ul. Sportowej.

Bieg Tropem Wilczym w Bytnicy (10,5 km). 5 marca, godz. 11.00, start i meta na terenie szkółki leśnej Nadleśnictwa Bytnica – Smolary Bytnickie. O 12.00 bieg dzieci.

Bieg Tropem Wilczym w Gorzowie (1963 m). 5 marca, godz. 12.00, start i meta w parku Górczyńskim.

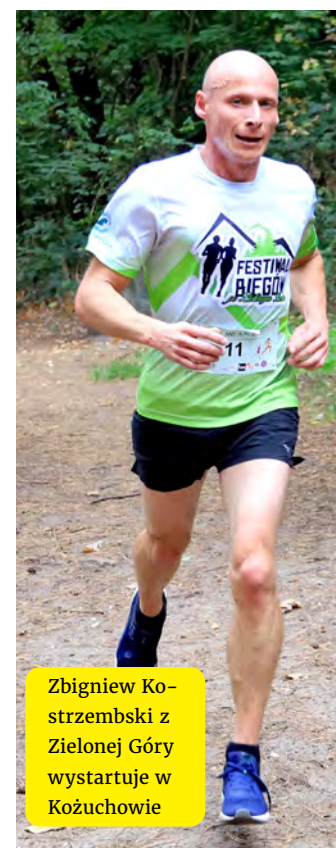
Bieg Tropem Wilczym w Chlebowie (5 km). 5 marca, godz. 12.30, start i meta przy SP. O 12.00 bieg na 1963 m.

Bieg Tropem Wilczym w Kożuchowie (2 i 6 km). 5 marca, godz. 13.30, start i meta przy Baszcie Krośnieńskiej.



FOT. PIOTR KACZMAREK

Ten puchar jeszcze kiedyś trafi do Gorzowa...



Zbigniew Kostrzembki z Zielonej Góry wystartuje w Kożuchowie

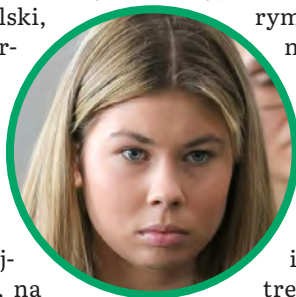
Wyróżnienia i nagrody dla 15 klubów, 26 trenerów i 40 zawodników

Najlepszym lubuskim klubem jest Gwardia Zielona Góra, podium także dla ZKS Drzonków i AZS AWF Gorzów – wyniki współzawodnictwa sportowego dzieci i młodzieży w 2022 roku poznaliśmy na uroczystości w Drzonkowie. Wyróżnionych i nagrodzonych zostało 15 klubów i 26 trenerów, a 40 zawodników otrzymało stypendia marszałka województwa lubuskiego. Na tej liście są lekkoatleci, wioślarze, kajakarze, tenisiści stołowi, strzelcy, pięciobości, zapasnicy, piłkarze wodni, pływacy, akrobaci, saneczkarze, ale też specjalistka od breakdance'a, czyli Julia Żołyńska (na zdjęciu).

– Jak co roku przygotowaliśmy podsumowanie osiągnięć lubuskich klubów, naszych

zawodników. Robimy to po to, żeby podziękować wam za ciężką pracę, złożyć gratulacje, z wiarą i przekonaniem, że widzimy tutaj przyszłych mistrzów Polski, Europy i świata – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

– Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy pomagają w tym, żeby sport się rozwijał. Oczywiście, gratuluję wszystkim, którzy dostali wyróżnienia, stypendia. Pamiętajcie: na sejmik województwa, na zarząd województwa możecie liczyć – zadeklarował Wacław Maciuszonek, przewodniczący lubuskiego sejmiku.



– Bardzo ważne jest, żeby godzić naukę ze sportem, z uprawianiem tych trudnych dyscyplin. Marzy mi się taki system, w którym to szkoła jest dla sportowca, a

nie na odwrót. I wszystko jest dostosowane pod każdą z dyscyplin – dodał wicemarszałek Łukasz Porycki.

Jedną z osób, która najczęściej wstawała z krzesła, by odbierać kolejne wyróżnienia i gratulacje, był Tomasz Saska, trener lekkoatletów ALKS AJP Gorzów. – Trochę się dzieje. Będzie się działo jeszcze więcej, także za chwilę zapraszam wszystkich do Gorzowa – uśmiechnął

się trener Saska, mając na myśli otwarty w ubiegłym roku stadion i zbliżające się mistrzostwa Polski, które odbędą się właśnie w północnej stolicy naszego regionu.

– Zawsze wyróżnienia są miłą sprawą. Cieszymy się bardzo – nie ukrywał Paweł Sroczyński, prezes ZKS Drzonków. – Cieszymy się, ale też podziękowania i gratulacje odbieramy dla całej społeczności: dla trenerów, dla działaczy, dla zawodników. I liczymy na kolejne udane starty. Z mobilizacją nigdy nie mamy problemu. Zawsze stawiamy sobie ambitne cele i staramy się je realizować. Poprzeczkę mamy zawieszoną wysoko.

Szymon Kozica



**Bieg
„Przyspieszmy
z pomocą!”
w Zielonej
Górze**

więcej zdjęć



”

**NIE JEST SZTUKĄ
SZYBKO AWANSOWAĆ
I SZYBKO SPAĆ**

Mateusz Reimann

trener piłkarzy
Dozimetu Nowa Sól

o planach awansu zespołu
z klasy okręgowej do IV ligi

**Chynowianka
Zielona Góra na
turnieju futsalu zebrała**

15 640

złotych na leczenie Dawida
Maślenika, który cierpi
na skomplikowaną wadę serca



Michał Curzytek (z lewej) nowym żużlowcem Falubazu Zielona Góra. To kolejny ciekawy ruch transferowy dyrektora sportowego Piotra Protasiewicza. W sezonie 2023 klub po raz drugi z rzędu będzie chciał awansować do ekstraklasy

Kopytkowanie

**Intruz zatacza
coraz szersze kręgi**



Kojarzycie posta Łukasza Mejzę, chwilowego wiceministra sportu? Kojarzycie szereg afer, jakie ciągną się za tą postacią? To dobrze. Bo Mejza nie tylko bryluje w wiadomej telewizji, odgrzewany jak kotlet z coraz krótszym terminem przydatności do spożycia, skrzeczący jak zdarta płyta. On teraz zaczyna się uaktywniać w naszym lokalnym środowisku sportowym. I niepokojące jest to, jak zachowują się niektórzy działacze. Na szczęście, nie wszyscy.

W grudniu koneksjami z Mejzą „chwaliła się” Tęcza Krosno Odrzańskie. Z jednej strony – to tereny „łowieckie” posta, który pochodzi ze wsi Łągów. Z drugiej jednak to właśnie pod Krosnem mieszkańcy ułożyli z włókny napis słynny na całą Polskę: „Sorry za Mejzę”. Tak czy siak na profilu Tęczy na Facebooku ukazał się post z uśmiechniętymi od ucha do ucha Mejzą i wiceprezesem klubu Grzegorzem Jurojciem. „Dużo razem zrobiliśmy, a zrobimy jeszcze więcej dla krośnieńskiego sportu. Pracujemy nad kolejnymi projektami i nad historycznym rozwojem infrastruktury sportowej” – można było przeczytać we wpisie. Co ciekawe, ograniczona została możliwość komentowania tego posta...

Ale Mejza próbuje coś rozgrywać nie tylko w powiecie krośnieńskim. Niedawno gościł na „IX Balu Sportowca ZKS Palmiarnia” w Zielonej Górze. Na ściance pozował do zdjęcia choćby ze słynnym Lucjanem Błaszczykiem. ZKS Drzonków to jeden z najlepiej zarządzanych i najprężniej działających klubów w naszym regionie, jeśli chodzi o współzawodnictwo dzieci i młodzieży, ale nie tylko. Pod tym szyldem występują tenisiści stołowi w ekstraklasie czy startują czołowi w kraju pięciobości.

Teraz mała dygresja. Spotkałem się niedawno ze znajomym, który od wielu lat mieszka w Dallas. Tak się złożyło, że zawitał do Zielonej Góry i... też był na sławetnym balu sportowca.

– Ty, a ten poseł to kto to jest? – zagadnął.

– A jak myślisz? Jakie masz wrażenia? – zapytałem.

W odpowiedzi padło sporo słów, których nie ma sensu przytaczać, bo większość i tak musiałbym wykropkować, ale kolega bezbłędnie zdiagnozował Mejzę, choć widział go i słyszał pierwszy raz w życiu...

Tymczasem Mejza zatacza coraz szersze sportowe kręgi. Postanowił odwiedzić także gminny klub spod Zielonej Góry, który występuje w niższej klasie rozgrywkowej. I tam nawijał makaron na uszy, czego to nie zrobi dla dobra lokalnego zespołu i jakiego to wsparcia nie udzieli. Prezes klubu, absolutnie zażenowany takim występem, wspiął się na wyżyny sportowej dyplomacji i grzecznie odparł, że jakoś sobie radzi i na razie dziękuje za tę propozycję nie do odrzucenia. Brawo prezesie!

Szymon Kozica